

Czy to już koniec Reformacji? Stanowisko ewangeliczne

W przededniu 500-lecia protestanckiej Reformacji ewangeliczni chrześcijanie na całym świecie mają możliwość na nowo zastanowić się nad znaczeniem i dziedzictwem Reformacji, zarówno dla całego kościoła Jezusa Chrystusa, jak dla rozwoju ewangelizacji. Po stuleciach kontrowersji i napiętych relacji pomiędzy chrześcijanami ewangelicznymi i katolikami, ekumeniczna życzliwość ostatnich lat stworzyła korzystne warunki dla chętnych przywódców obu stron, aby stwierdzić, że Reformacja już się zakończyła – bowiem podstawowe teologiczne rozbieżności, które wywołały rozdział w zachodnim chrześcijaństwie szesnastego wieku, zostały obecnie rozwiązane.

Dlaczego niektórzy przekonują, że reformacja już się zakończyła? Wskazuje się dwa główne powody dla wsparcia tezy, że to już koniec Reformacji:

1. Wyzwania dla chrześcijan jako takich na świecie (np. wpływ zeświecczenia i islamu). Są one tak dojmujące, że protestanci i katolicy nie mogą dłużej pozostawać rozdzieleni. Świadectwo jedności (być może z papieżem jako reprezentantem wszystkich?) bardzo by pomogło chrześcijaństwu w ogóle.
2. Historyczne teologiczne podziały (np. zbawienie tylko przez wiarę, ostateczny autorytet Biblii, zwierzchnictwo papieża) uważa się za istotne różnice w akcentach, ale nie ostre granice podziałów i kontrastów, które wykluczają jedność.

Wspólne oddziaływanie tych argumentów zmiękczyło postawę wielu ewangelikalnych chrześcijan w ocenie i zrozumieniu kościoła rzymskokatolickiego. Warto również zwrócić uwagę, że w ubiegłym wieku światowy ruch ewangeliczny gwałtownie się rozwinął, czego nie można powiedzieć o rzymskim katolicyzmie. Fakt, iż wiele milionów katolików stało się w ostatnich latach członkami ewangelicznych kościołów nie został w kręgach katolickich bez echa. Dlatego też katolicy próbują strategicznie na ów trend odpowiedzieć: adoptują tradycyjny, ewangeliczny język (np. mówienie o nawróceniu, ewangelii, misji i łasce) oraz prowadzą dialog ekumeniczny z kiedyś jednoznacznie potępianymi kościołami. Tam, gdzie kiedyś było prześladowanie i wrogość, dziś pojawia się życzliwość i rozmowa.

Pytanie jednak pozostaje: czy podstawowe różnice pomiędzy katolikami i protestantami zanikły? Czy to już koniec reformacji?

W całej swojej różnorodności, protestancka reformacja była ostatecznie wezwaniem do (1) odnowy autorytetu Biblii nad kościołem i (2) odzyskanej na nowo świadomości, że zbawienie otrzymujemy tylko przez wiarę.

Tak jak pięćset lat temu, rzymski katolicyzm pozostaje religią opartą nie tylko na Biblii. Z perspektywy katolickiej Biblia nie jest autorytetem ani jedynym, ani najwyższym. W tym ujęciu tradycja pojawiła się przed Biblią, jest od niej szersza, a uobecnia się nie tylko poprzez Biblię, ale również poprzez nieustanne nauczanie Kościoła, czegokolwiek by nie uczył. Ponieważ Pismo nie ma głosu rozstrzygającego, katolicka doktryna i praktyka pozostaje otwarta na zmiany, i dlatego w swej istocie zmacona.

Tę teologiczną rzymskokatolicką metodę widać wyraźnie w rzymskim ustanowieniu trzech dogmatów (czyli koniecznych przekonań wiary), z których żaden nie ma jakiegokolwiek biblijnych podstaw. Są to: dogmat o niepokalanym poczęciu Marii z 1854 roku, dogmat o nieomyślności papieskiej z roku 1870 oraz dogmat o wniebowzięciu Marii z 1950 roku. Wszystkie te dogmaty nie wynikają z biblijnego nauczania, a raczej jemu przeczą. W systemie rzymskokatolickim to jednak nie ma znaczenia, ponieważ nie opiera się on o autorytet samej Biblii. Może to zająć dwa tysiące lat, by sformułować nowy dogmat; ale ponieważ to nie Pismo jest rozstrzygające, kościół katolicki

może tworzyć takie nowości.

Jeśli chodzi o doktrynę zbawienia, wielu jest dzisiaj przekonanych, że coraz bardziej zbliżamy się do siebie w rozumieniu usprawiedliwienia z wiary oraz że napięcia pomiędzy katolikami i ewangelicznymi chrześcijanami osłabły znacznie od szesnastego wieku. Na Soborze w Trydencie (1545-1563) Kościół rzymskokatolicki zareagował bardzo ostro przeciwko protestanckiej reformacji, obkładając klątwą wszystkich wierzących w usprawiedliwienie z samej tylko wiary, jednocześnie potwierdzając własne przekonanie, że zbawienie jest procesem współpracy z udzielaną łaską raczej niż wyrokiem Bożym, wypływającym tylko z łaski ze względu tylko na (samą) wiarę.

Niektórzy przekonują, że Wspólna Deklaracja o Usprawiedliwieniu z Wiary podpisana przez Kościół Rzymskokatolicki i Światową Federację Luterzańską w 1999 roku połączyła zwaśnione strony. Choć dokument ten momentami brzmi przyjaźnie względem biblijnej koncepcji usprawiedliwienia, wprost stwierdza raczej doktrynę wyrażoną na Soborze w Trydencie. Nie niweczy on również klątw, którymi obłożone zostały doktryny protestanckiej reformacji; jedyne, co czyni, to nie odnosi ich do osób, które zgadzają się na ową mętną pozycję wyrażoną w owej Deklaracji. Tak jak w przypadku Soboru w Trydencie, tak i we Wspólnej Deklaracji usprawiedliwienie jest przedstawione jako proces, rozpoczynający się przez sakrament Kościoła (chrzest) i nie jest otrzymywany przez samą wiarę. Jest nieustannym osiągnięciem, wymagającym poświęcenia od wiernego i ciągłego uczestnictwa w sakramentalnym życiu kościoła. Nie mówi nic o sprawiedliwości Chrystusa, jaką Bóg przypisuje wierzącemu, i stąd również nie wspomina o pewności zbawienia.

Ponadto, pogląd rzymskokatolicki jest cały czas powiązany z odpustami, czyli odpuszczeniem czasowej kary za grzechy, ogłaszanych przez Kościół ze szczególnych okazji. Choć bezpośrednio teologia odpustów była przyczyną wybuchu reformacji, ostatnio nikt inny jak właśnie papież Franciszek odnowił ów system, w latach 2015-2016 ogłaszając Rok Miłosierdzia. Dowodzi przez to, że podstawowy pogląd rzymskokatolicki na zbawienie, jako pozostające zależne od pośrednictwa Kościoła przekazywanie łaski poprzez sakramenty, wstawiennictwo świętych i łączący się z czyścem, cały czas ma się bardzo dobrze, nawet po podpisaniu Wspólnej Deklaracji.

Patrząc jednak w przyszłość, to, co jest prawdą względem Kościoła rzymskokatolickiego jako rzeczywistości doktrynalnej i instytucjonalnej, niekoniecznie musi być prawdziwe względem konkretnych katolików. Boża łaska działa pośród osób, które nawracają się ufając samej Bożej łasce, którzy odpowiadają wiarą na głoszoną ewangelię i żyją jako uczniowie Chrystusa, chcąc poznać Go coraz bardziej i czynić Go coraz bardziej znanym wśród innych. Niezależnie od tego, ze względu na swe niepowstrzymane dogmatyczne roszczenia i złożoną polityczną i dyplomatyczną sytuację, relacja względem zinstytucjonalizowanego katolicyzmu wymaga zdecydowanie więcej uwagi i ostrożności. Obecne inicjatywy odnowy w katolickim życiu i pobożności (jak dostępność Biblii, zmiana liturgii, wzrastająca rola laikatu, przebudzenie ruchu charyzmatycznego) same w sobie nie dowodzą, że Kościół rzymskokatolicki zdecydował się na istotną reformę według zasad Słowa Bożego.

W naszym globalizującym się świecie zachęcamy do inicjatyw współpracy pomiędzy katolikami i chrześcijanami ewangelicznymi w obszarach wspólnej troski, jak ochrona życia poczętego, czy wspieranie wolności religijnej. Ta współpraca zresztą powinna sięgać nawet dalej, do reprezentantów innych religii i ideologii. Wszędzie, gdzie chodzi o jednoczące wartości dotyczące spraw etyki, społeczeństwa, kultury czy polityki, należy zachęcać się do współpracy. Jednak, kiedy chodzi o realizację powołania misyjnego w ogłaszaniu i realizowaniu zasad Ewangelii Jezusa Chrystusa wobec świata, ewangeliczni chrześcijanie muszą być bardzo ostrożni, aby zachowywać wyraźnie standardy Ewangelii formując koalicje i sojusze.

Niniejsze stanowisko stoi w zgodzie z historyczną postawą ewangelicznych chrześcijan dotycząca jedności pośród wierzących w Jezusa Chrystusa, zgodnie z prawdą ewangelii (*). Kwestie te dały początek Reformacji pięćset lat temu i wciąż są bardzo aktualne w XXI wieku dla całego Kościoła. Chętnie zgadzając się więc na wszelkie rozmowy mające je uściślić, twierdzimy, w ślad za reformatorami, że podstawą naszych przekonań jest ostateczny autorytet Biblii a naszym przesłaniem, iż zbawieni jesteśmy tylko z wiary w Jezusa.

(* te podstawowe przekonanie zostały wyrażone w oficjalny sposób przez dwie światowe ewangeliczne organizacje, World Evangelical Fellowship (Światowy Związek Ewangeliczny) oraz Lausanne Movement (Ruch Lozański). Po odniesieniu się do tematów takich jak Mariologia, autorytet kościoła, papieństwo i nieomylność, usprawiedliwienie z wiary, sakramenty i Eucharystia oraz misja Kościoła, podsumowanie WEF brzmi następująco: „Współpraca w misji pomiędzy ewangelikalistami a katolikami jest poważnie utrudniona, ze względu na nieprzewyciężalne przeszkody.” (World Evangelical Fellowship, *Evangelical Perspective on Roman Catholicism* (1986) w: Paul G. Schrotenboer red., *Roman Catholicism. A Contemporary Evangelical Perspective*, Grand Rapids: Baker Book House 1987, s. 93. Podobne przekonanie widzimy wyrażone w komentarzy Johna Stotta do Lozańskim Okolicznościowego Stanowiska względem Składania Świadectwa Nominalnym Chrześcijanom pośród Katolików z 1980 roku: „jesteśmy gotowi z nimi (rzymskokatolikami, prawosławnymi i liberalnymi protestantami) na współpracę w dobrym dziele miłosierdzia chrześcijańskiego oraz sprawiedliwości społecznej. Kiedy jednak otrzymujemy zaproszenie do wspólnej ewangelizacji doświadczamy przykrej rozterki, bowiem wspólne świadectwo zakłada koniecznie wspólną wiarę, a współpraca w ewangelizacji opiera się o treść ewangelii” („Lausanne Occasional Paper 10 on Christian Witness to Nominal Christians among Roman Catholics”, Pattaya, Thailand, 1980 w: John Stott, *Make the Truth Known. Maintaining the Evangelical Faith Today*, Leicester, Wielka Brytania, UCCF Booklets, 1983, ss. 3-4).

Tłum. Mateusz Wichary, grudzień 2016